

JERZY SNOPEK*

Kulturowe wymiary integracji. Priorytety środkowoeuropejskie**

Po transformacji ustrojowej w krajach byłego „bloku sowieckiego” nastąpił proces zmierzający do ich stopniowej integracji z Europą Zachodnią w ramach Unii Europejskiej. Potrzebą chwili stało się myślenie w kategoriach ogólnoeuropejskich. Zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, a także we wszystkich krajach naszego regionu, nie brakowało wówczas – i nie brakuje teraz – tzw. eurosceptyków, ale większość obywateli opowiedziała się wszędzie za przystąpieniem do Unii. Związane z akcesją nadzieje na szybszy rozwój gospodarczy, polepszenie bytu, swobodę poruszania się po krajach Unii z możliwością legalnej pracy w każdym z nich, przeważały nad obawami, że państwo utraci suwerenność na rzecz potęg zachodnioeuropejskich rozdających karty w Brukseli, a naród będzie – siłą rzeczy – stopniowo wydziedziczony ze swej własnej kultury.

Nie ulega wątpliwości, że integracja europejska, obejmująca coraz to nowe państwa, dokonuje się przede wszystkim w dwóch obszarach: prawnym i gospodarczym. Sferze gospodarczej i ekonomicznej podporządkowana jest w gruncie rzeczy wspólna unijna polityka. Cała dziedzina kultury nie stała się dotychczas elementem strategicznym integracji europejskiej. Jest to sfera szczególnie wrażliwa i zarazem szczególnie oporna w obliczu prób bezpośrednich oddziaływań politycznych.

Tymczasem wybitni politycy zdają sobie doskonale sprawę, że integracja europejska będzie niepełna, ułomna, w pewnym sensie nawet pozorna, jeśli nie będzie przebiegać także w sferze świadomości i kultury, jeśli nie wykształci żywego poczucia tożsamości europejskiej, niekolidującej z tożsamością narodową. Już w 1992 roku Michel Delors, przewodniczący Komisji Europejskiej, głosił, że Europa „potrzebuje nowego oddechu, duszy i duchowości (...). Jeśli nie uda się nam dać Europie nowej duszy, to przegramy bitwę o Europę. Bardziej niż kiedykolwiek stoimy przed moralnym i politycznym wyborem. W tym wyborze kościół i religia odgrywają ponownie ważną rolę”.

Trzy lata później prezydent Mitterand, zwolennik oparcia świadomości europejskiej na dziedzictwie oświecenia, pisał, że Europa „potrzebuje duszy, by wyrazić swoją kultu-

* Prof. dr hab. Jerzy Snopek, Instytut Badań Literackich PAN i Wyższa Warszawska Szkoła Humanistyczna im. B. Prusa

** Tekst ten, w wersji skróconej, został wygłoszony na międzynarodowej konferencji, która odbyła się w czerwcu 2011 r. w Nyiregyhaza, oraz opublikowany, w języku węgierskim, w materiałach konferencyjnych

rę, swój sposób myślenia, owoce setek lat cywilizacji, której jesteście spadkobiercami”. Wtórowali im inni wybitni politycy i intelektualiści. Refleksja nad podziałami, która była charakterystyczna dla niemal całego XX w., w nowej sytuacji została chwilowo zawieszona. Już raczej próbuje się porównywać Europę z innymi częściami świata. Jak pisał Harrie Sal- man w swojej książce *Uzdrowienie Europy. Obudzenie europejskiej świadomości*: „Idee Europy można dokładniej opisać, wychodząc z troistości Azji, Europy oraz Ameryki”.

Wszelako można zauważyć, że pytania o wewnętrzne podziały Europy zaczynają po- wracać i pojawiają się również w kontekście jej integracji. Z naszego punktu widzenia kwestia swoistości kulturowej regionu środkowoeuropejskiego wydaje się tu nader istot- na, ale w tym bardzo szkicowym ujęciu może zostać jedynie – podobnie jak inne zagad- nienia – zasygnalizowana.

Mówiąc o integracji europejskiej dokonującej się w naszych czasach, trzeba mieć świadomość, że mamy na tym polu niejaki doświadczenia, że to zjawisko ma swoje antecedencje. Sięgają one głębokiego średniowiecza, kiedy to z jednej strony ukształ- tował się obraz narodów europejskich, który w późniejszych stuleciach zmienił się już w stosunkowo niewielkim stopniu, z drugiej zaś kontynent podzielony granicami państw i imperiów stanowił wspólnotę duchową, w której siłą spajającą było uniwersalne chrześ- cijaństwo. Poczucie tożsamości europejskiej opierało się też na elemencie negatywnym, tj. na mocno zakorzenionym w psychice ówczesnych Europejczyków poczuciu odręb- ności wobec świata niewiernych, w szczególności – muzułmańskiego. Wspólnotę euro- pejską utwierdzały zarówno wyprawy krzyżowe, wojny z niewiernymi (poganami), jak też współpraca i wspólnota międzynarodowa społeczności uczonych i intelektualistów; na tym ostatnim polu nie do przecenienia była rola łaciny, a stopniowo także *latinitas* jako wspólnej tradycji. Ta średniowieczna integracja naszego kontynentu, obejmująca świat zachodniego chrześcijaństwa, miała swe dopełnienie – przynajmniej do XV wieku – w analogicznym modelu gospodarki, jak to wykazał wybitny historyk węgierski Jenő Szűcs, czerpiąc inspirację z pism Istvana Bibó.

Wypadnięcie krajów naszego regionu z mechanizmów rozwoju gospodarczego właś- ciwego dla Zachodu przyczyniło się – jak wiemy – do ukształtowania się trzech histo- rycznych regionów Europy. W wieku XVI, z chwilą rozpadu zachodniego chrześcijań- stwa, ta pierwsza specyficzna postać integracji europejskiej odeszła w przeszłość.

Odtąd kolejne próby integracji były w znacznie większej mierze cząstkowe (obejmo- wały jedynie część terytorium kontynentu) i miały charakter polityczny. Mogło do nich dochodzić na drodze rokowań i uzgodnień (zaprzepaszczona szansa jeszcze w średnio- wieczu na federację Polski, Czech i Węgier), ale na ogół dokonywały się na drodze dyk- tatu i przemocy oraz wiodły do integracji podbitych ludów i narodów w ramach impe- riów, z których najbardziej spektakularne było Imperium Habsburgów (w pewnym okre- sie swych dziejów – Monarchia Austro-Węgierska). Można jeszcze wspomnieć o pozos-

tałych na papierze projektach i wizjach polityków i intelektualistów. Miały one na celu integrację ogólnoeuropejską, jak XVIII-wieczny projekt wieczystego pokoju ks. Bernardina de Saint-Pierre, ale w zdecydowanej większości ograniczone były do wizji integracji któregoś z regionów i tu na czoło wysuwają się bardzo liczne w XIX i XX wieku projekty środkowoeuropejskie.

Realizowany obecnie, pod kilkoma istotnymi względami bezprecedensowy, projekt Unii Europejskiej wyrasta niejako ze zrzeszającej państwa zachodnioeuropejskie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, o której celach i priorytetach mówi wystarczająco sama nazwa. Analogiczne przypisywano (przypisuje się) – zwłaszcza w kręgu tzw. eurosceptyków – także Unii Europejskiej. Z tej perspektywy twierdzi się, że Unia ma przede wszystkim służyć międzynarodowemu kapitałowi, ponadnarodowym koncernom i korporacjom.

Trudno jednakże zaprzeczyć, że u źródeł UE znajdujemy przede wszystkim silną motywację polityczną, aby państwa byłego obozu sowieckiego, jak również kilka państw powstałych w wyniku rozpadu ZSRR, wyrwać ze strefy wpływów tego wschodniego mocarstwa.

Akcesja nowych państw do Unii Europejskiej jest dobrowolna, aczkolwiek pewne elementy presji niebezpośredniej (alternatywa między rozwojem a zacofaniem, między Wschodem a Zachodem etc.) także w niej niewątpliwie występują. Wspomniana presja rysuje się przede wszystkim na podłożu obaw o utratę – w znacznej mierze – suwerenności narodowej. Obawy takie podzielał nawet Leszek Kołakowski, którego trudno byłoby posądzać o zaściankowość. W rozmowie ze Zbigniewem Mentzlem stwierdził: „Patrzę z pewnym smutkiem na erozję samej idei suwerenności”. Chodziło mu zarówno o suwerenność gospodarczą i polityczną, jak i – przede wszystkim – kulturową; „Nie chciałbym Europy, w której wszystkie różnice między państwami się zacieraają, nie chciałbym, żebyśmy wszyscy aktywnie się starali, aby tych różnic nie było, nie chciałbym, abyśmy mieli ten *volapük*, jeden język, którym wszyscy by się posługiwali, to znaczy angielski. Lubię różnorodność (...). I tak samo jestem za wyróżnioną kulturą polską”. W konkluzji filozof powtórzył, że nie chciałby unifikacji kulturowej, której widmo nie zrodziło się przecież z jakiejś urojonej fobii, skoro – jak to powiedział: „Unia nie jest tylko jednostką gospodarczą i polityczną. To także zbiorowość, która jest wzywana do tego, aby czuć się jednym organizmem.”

No właśnie, jest wzywana; cytowane tu przeze mnie słowa Delorsa i Mitteranda świadczą, że od dawna. To w tym celu przypomina się o potrzebie kulturowego wymiaru integracji, o konieczności wykształcenia poczucia europejskiej tożsamości, europejskiego patriotyzmu z całą aurą uczuciową składającą się na te wartości.

Czy jest to możliwe, na jakich warunkach może się ewentualnie dokonać i jak w tym kontekście rysuje się sytuacja narodów i kultur europejskich?

Istvan Bibó w słynnym studium, zatytułowanym *Nędza małych państw wschodnioeuropejskich*, analizując sytuację w Imperium Habsburgów, stwierdził, że mimo usilnych starań hegemonu ostatecznie nie doszło do ukształtowania się wspólnej dla wszystkich ludów i narodów tego „sztucznego tworu ponadpaństwowego” świadomości i uczuciowości. Na przeszkodzie stanęła dodatkowo silna erupcja uczuć narodowych, która wystąpiła po rewolucji francuskiej i nasilała się przez całe XIX stulecie. Nie powiodły się też – o czym już wspominałem – liczne próby quasi-oddolnych integracji małych narodów środkowoeuropejskich, których spoiwem miała być wspólnota losów historycznych oraz celów politycznych i gospodarczych.

Wszelako z perspektywy czasu powstawały coraz częściej nostalgiczne wizje Monarchii Austro-Węgierskiej jako ponadnarodowej ojczyzny wielu ludów; barwnej krainy wielu wzbogacających się wzajemnie kultur. Czy tego rodzaju wizje intelektualistów i artystów, nasycone pierwiastkiem uczuciowym i niepozbowione nawet odniesień do rzeczywistości, mogą mieć przełożenie na świadomość powszechną? Innymi słowy: czy może istnieć ugruntowane w emocjach i uczuciach ponadnarodowe poczucie tożsamości? Czy można czuć się jednocześnie – jak to młody Mickiewicz ujął w znanym wierszu adresowanym do Joachima Lelewela, kimś znad Niemna, Polakiem i Europejczykiem? Przy czym szczególne wątpliwości zdaje się budzić nie możliwość świadomości lokalnej, uczuciowości związanej z tzw. małą ojczyzną, lecz możliwość świadomości i uczuciowości ponadnarodowej, powiedzmy: kontynentalnej. Na jakich warunkach mogą się duchowo jednoczyć poszczególne narody, grupy etniczne? Nie ulega wątpliwości, że poczucie wspólnoty, solidarności, tożsamości naznaczone jest nieuchronnie swego rodzaju relatywizmem. Zawsze określa się wobec czegoś zewnętrznego, postrzeganego jako potencjalne zagrożenie. Nawet świadomość wspólnoty chrześcijańskiej miała ów negatywistyczny aspekt i z reguły sytuowała się wobec islamu, ale też – pogaństwa czy ateizmu.

Postawmy pytanie: czy świadomość dumy europejskiej, wspólnego wielkiego dorobku cywilizacyjnego może być przesłanką europejskiej świadomości (nasyconej pozytywnymi emocjami – powtórzmy)? Otóż zręby takiej świadomości powstawały wśród elit intelektualnych epoki oświecenia, mających jeszcze żywe poczucie przynależności do międzynarodowej republiki uczonych i artystów. Tendencja ta zaczęła zanikać w obliczu burzy nacjonalistycznej XIX wieku, jednakże z przykładami niekłamanej – pozytywnej – świadomości i uczuciowości europejskiej spotykamy się w wieku XX. Świadectwa znajdziemy w pismach wielu artystów i intelektualistów od Tomasza Manna poczynając, ale chcielibyśmy odwołać się tylko do przypadku wielkiego pisarza węgierskiego – Sandora Maraia. Wspominał lata 20., jako okres, w którym wydawało się, że Europa staje się umiłowaną ojczyzną wszystkich Europejczyków. W publicystyce lat 30. akcentuje rozpad wartości europejskich, co wiązało się z ekspansją nazizmu i faszyzmu. Doświadczenie wojny, a potem komunizmu i podziału kontynentu na dwa wrogie obozy wywołało u Ma-

raia rozpacz i wielką nostalgię za tą wymarzoną „ojczystą Europą”, która z wolna usuwała się w niebyt. Już w 1943 roku pisał: „Nie sposób sobie wyobrazić, co się stanie ze światem, z europejską formą życia, z nami? Już nawet się nad tym nie zastanawiam, nie planuję niczego”. Mimo tej deklaracji obsesja europejska prześladowała go stale, a w czasie pobytu w Ameryce tęsknota za Europą nie dawała mu spokoju (jak wspomnianemu Mannowi). Ciekawe, że ta nostalgia (u obu pisarzy) ma swój obiekt w wielkiej ojczyźnie – Europie, chociaż przejawia się m.in. poprzez sentymentalne wspomnienia związane z własnym krajem.

Można chyba przyjąć, że w przypadku elity intelektualnej, ludzi znających, ceniących i kochających wspólne dziedzictwo kulturowe, świadomość i uczuciowość europejska – wolna przy tym od snobizmu i kosmopolityzmu – jest możliwa. Aby te wartości stały się powszechniejsze, należy stworzyć europejską edukację humanistyczną. Wiąże się to z potrzebą włączenia do kanonu europejskiej literatury i sztuki dorobku wszystkich kultur narodowych. Dotychczas wiele z nich jest niesłusznie ignorowanych i pomijanych. Chodzi tu również o kulturę krajów środkowoeuropejskich. To te kraje, czemu dawał wyraz cytowany tu Leszek Kołakowski, obawiają się kulturowej integracji europejskiej, gdyż dla nich mogłaby się ona zakończyć asymilacją.

Jednym z najważniejszych priorytetów integracji duchowej byłaby zatem zasada – świadomie i w dobrej wierze respektowana przez wszystkich – ochrony wartości lokalnych w imię bogactwa i pełnej różnorodności wspólnej kultury europejskiej. Zasadzie tej podlegałyby dzieła kultury naznaczone rysem oryginalności i autentycznym kolorytem lokalnym. Aby takie dzieła przeżyć estetycznie i moralnie, trzeba – zgodnie z sugestią Goethego – poznać istotę historycznego losu narodu, który je stworzył. Wzajemne poznawanie się Europejczyków – już od poziomu edukacji szkolnej – byłoby zatem niezbędne, a wypracowanie modelu edukacji historycznej (krajoznawczej, regionoznawczej) pomagającego zrozumieć tragizm losu ofiar historii i mechanizmy dziejów bez rozbudzania antagonizmów nacjonalistycznych byłoby kluczowe.

O tym, jak ważne, wręcz decydujące dla bytu narodu, są jego język i kultura, wiemy w Europie Środkowej doskonale. W obliczu groźby rozbiorów Polski przez potężnych sąsiadów Rousseau poradził Polakom, że skoro nie mogą zapobiec, by ich połknięto, powinni uczynić wszystko, aby nie dać się strawić. Czyli powinni trwać przy swym języku, swoich tradycjach i kulturze. Krasicki stwierdził, gdy rozbiory już się dokonały, że „naród żyje w kulturze”, Széchenyi zatrzwożony wizją rozpląnięcia się Węgrów w „morzu Słowiańszczyzny” powtarzał, że „naród żyje w języku”.

Czy dzisiaj taka świadomość, taka determinacja jest równie żywa? Czy naprawdę są podstawy, by sądzić, że już nie jest potrzebna?

Przeciwko takiej potrzebie zdaje się świadczyć niemalże cała popkultura, dla której uczucia łączące się z tożsamością narodową mają już znikome – i wciąż malejące – zna-

czenie. Co prawda, pojawiają się przejściowe mody na „etniczność” (np. w obrębie muzyki popularnej), ale obejmują one wyłącznie zjawiska niszowe, podczas gdy nurt dominujący (*mainstream*), deklarując się jako ponadnarodowy, stanowi w istocie emanację świata anglosaskiego, w coraz większej mierze amerykańskiego. W odniesieniu do wytworów popkultury powstających poza centrum, owa „ponadnarodowość” oznacza dopasowanie się do wzorców dominujących. Idzie to w parze ze stopniową niwelacją „kolorytu lokalnego”, z oderwaniem od jakości lokalnych, w pewnych przypadkach – ze swego rodzaju *quasi*realizmem.

Ten mechanizm adaptacyjno-asymilacyjny można odnaleźć głównie na rozległych obszarach popkultury, ale pojawia się on również w sferze kultury wysokoartystycznej (przy czym granice między popkulturą a kulturą wysokoartystyczną są – niezależnie od stopnia ich ostrości – metodycznie ignorowane przez niektórych teoretyków i badaczy). Oddziałuje on ponadto na różne procesy (decyzyjne, ewaluacyjne) zachodzące w naukach humanistycznych, zwłaszcza tych, których przedmiotem jest narodowe dziedzictwo kulturalne.

Z jednej strony standardy „uniwersalistyczne” popkultury mają potężne wsparcie ze strony globalnych mediów, które – w sposób niejako naturalny – zmierzają do ich ekspansji. Z drugiej strony sprzyjają im tendencje redukcjonistyczne wywodzące się z elitarnych kręgów ideologicznych, związanych z pojęciem postmodernizmu. Mamy tu do czynienia z nową postacią „falszywej świadomości”, która zjawiska w istocie partykularne i sterowalne – tyle że dominujące na rynku ekonomiczno-kulturalnym – bierze za uniwersalne i ze swej natury powszechnie obowiązujące.

Cultural aspects of integration. Central-European priorities

In the article the following issues are discussed in relation to the European integration:

- European identity: the need for its establishment, its potential and its perspectives;
- The role of national cultures in light of the integration process and strategies;
- Central-European priorities.

Key words: European integration, European identity, Central Europe, national cultures